



BIEDA Oblicza polskiego ubóstwa - raport s. 78

DORN Swawolny poeta, twardy polityk s. 20

www.newsweek.pl

Newsweek

POLSKA

52/2005 19.12.05 cena 4,90 zł (zawr. 7% VAT) 2,30 zł (zawr. 7% VAT)

Mazurskie Guantanamo

**DLACZEGO CIA WYBRAŁO POLSKĘ
NASZA SŁABOŚĆ CZY NASZA SIŁA?** s. 54



GRUDZIEŃ

WRZESIEŃ

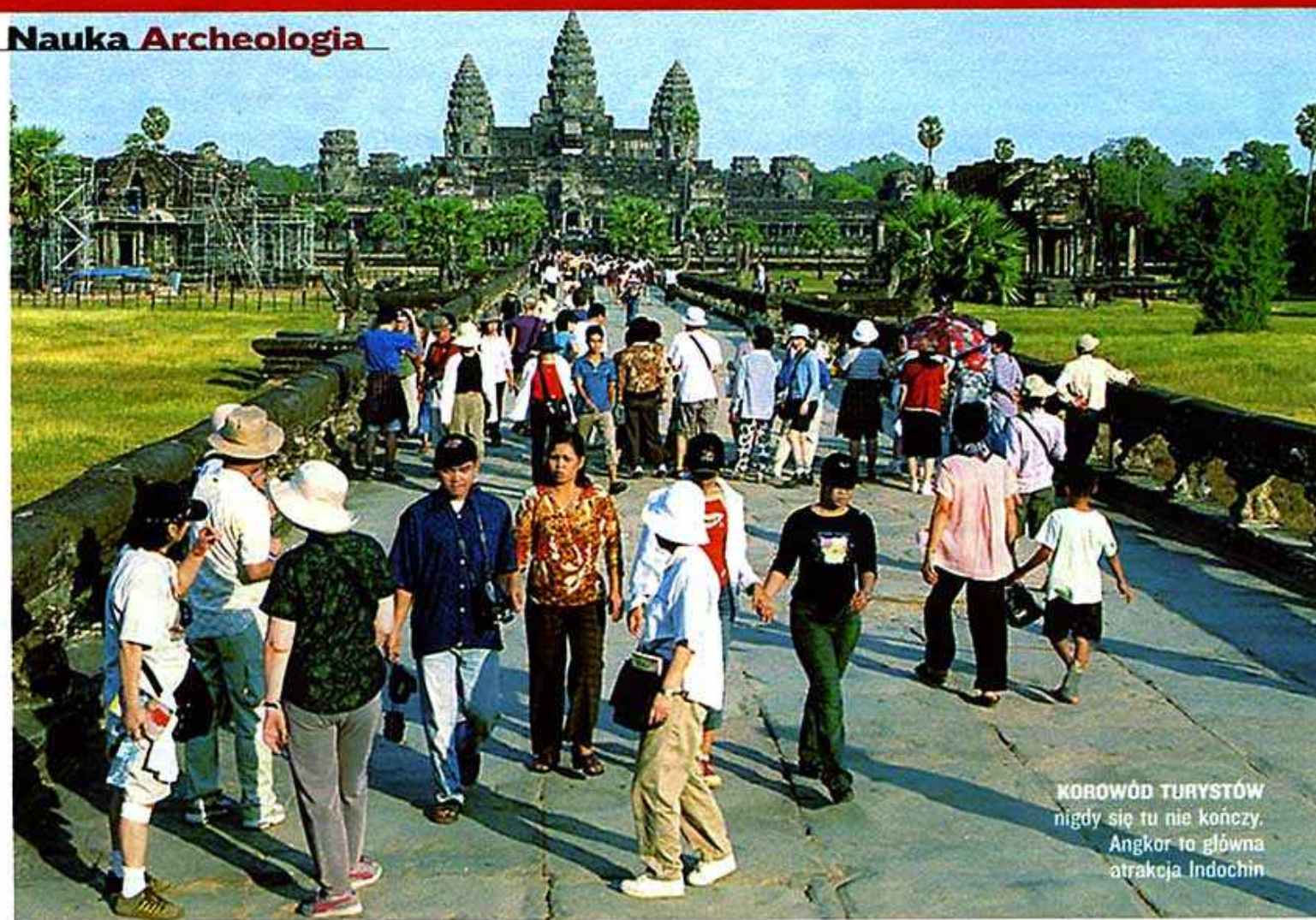
STYCZEŃ

LISTOPAD

ISSN 1543-6683 (polski) 0014-2959



Ten boeing 737 lądował w Szymanach



KOROWÓD TURYSTÓW nigdy się tu nie kończy. Angkor to główna atrakcja Indochin

Angkor zagrożony

Bandy grabieżców i hordy turystów niszczą zatopione w romantycznej aurze unikatowe świątynie Khmerów.

JACEK PAŁKIEWICZ

W mieście Siem Reap, położonym kilka kilometrów od Angkoru, jest dziś grubo ponad sto hoteli. Dają dach nad głową 500 tysiącom obcokrajowców rocznie, nie licząc tysięcy pielgrzymów buddyjskich, dla których Angkor to centrum kultu religijnego. Pośród świątyń trudno opędzić się od sprzedawców „oryginalnych” antyków. Trudno też, ze względu na wysypujący się z klimatyzowanych autokarów korowód przybyszów, zrobić dobre zdjęcie majestatycznego Angkor, skapanego o świcie w różowej poświacie.

Gromady bosych dzieciaków dopadają zwiedzających, oferując krzykliwie coca-cole, piwo, widokówki i rękodzieła. Miejscowe władze uważają, że dzięki stabilności politycznej Kambodży w 2010 r. liczba turystów może sięgnąć miliona. Istnieje obawa, że tu-

my te zادهczą główną atrakcję turystyczną Indochin, przewyższającą swoją monumentalnością egipskie piramidy i budowle Majów.

Bogate imperium Khmerów ze stolicą w Angkorze zawdzięcza sławę Dżajawarmanowi II panującemu na początku IX wieku. Królowie, budując podziwiany przez dzisiejszych specjalistów system irygacyjny, zapewnili dobrobyt swojemu ludowi. Rozległa sieć kanałów, tam i sztucznych zbiorników pozwalała na trzykrotne zbiory ryżu w roku, a jedno z najbardziej rybnych jezior na świecie Tonle Sap gwarantowało nieprzebrane połowy. Mieszkańcy zamożnego milionowego Angkoru, leżącego na szlaku łączącym Półwysep Malajski z Chinami i Indiami, żyli z handlu jedwabiem, kością słoniową i przyprawami.

Dżajawarman II zaczerpnął z hinduizmu kult króla-boga i to jemu - żywemu wcieleniu Sziwy - poddani oddawali boską cześć. Kolejni władcy prześcigali się we wznoszeniu mo-

numentalnych budowli sakralnych, których jest tu kilkadziesiąt. Angkor Wat i Angkor Thom stanowią dwa największe kompleksy. O pierwszym można powiedzieć, że jest najwspanialszym obiektem sakralnym, jaki kiedykolwiek stworzyła ludzkość. Dominują nad nim wieże w kształcie gigantycznych lotosowych pąków. Największym jego skarbem jest galeria płaskorzeźb, które są kroniką życia codziennego dawnej Kambodży.

W centrum Angkor Thom leży świątynia mauzoleum Bajon. To las kamiennych filarów, intrygujące dzieło architektury, zadziwiające koronkową kompozycją i jednocześnie budzące poczucie grozy swoją posępnością. Z każdej strony patrzy na przybysza 216 cyklopowych, pełnych spokoju i łagodności oblicz bóstw, wykutych na 54 wieżach.

Na początku XV w. dobiegły końca długotrwałe i kosztowne wojny, które pozwalały nieustannie rozszerzać granice kraju i egzekwować daniny. Wkrótce potem imperium zostało podbite, a okupacja syjamska położyła kres jego świetności. Mityczną metropolię porósł las tropikalny. Dopiero w 1861 r. odkrył ją na nowo francuski przyrodnik Henri Mouhot.

500

Tyle tysięcy obcokrajowców co roku odwiedza Angkor. Za pięć lat ich liczba ma się podwoić.



PREAH KHAN Popadająca w ruinę świątynia słynie z dziesiątków drzwi prowadzących z czterech stron świata do centralnej części



ANGOR THOM Niewiele już ocalało ze słynnej balustrady, którą tworzy szereg postaci ubijających morze mleka

przez Czerwonych Khmerów. Oczarowany jego urokiem wracałem tam wielokrotnie i za każdym razem odkrywałem coraz to nowe bliźny, nowe ślady barbarzyństwa. To, czego nie spustoszyły monsunowy klimat, błędy konstrukcyjne, tropikalne deszcze, osiadłe fundamenty, drobnoustroje lub erozja, niszczyły łupieżcze bandy, odciskając głębokie piętno na świątyniach.

Raz zwróciły moją uwagę pozbawione głów rzeźby dwóch lwów strzegących świątyni Banteai Srei, innym razem w Bajon każdy mój krok śledziło spod półprzymkniętych powiek oblicze Buddy podziurawione pociskami przez wietnamskich żołnierzy. Kiedy indziej rzuciły mi się w oczy odlupane kamienie i brak posągów w Angkor Thom albo odcięta dłutem głowa mitologicznej figury w Preah Khan.

Regularny rabunek osiągnął niespotykane rozmiary w 1979 r. po upadku reżimu Czerwonych Khmerów. To oni przez pewien czas mieli monopol na nielegalny wywóz zabytków, przejęty później przez wyższych oficerów armii i wysoko postawionych funkcjonariuszy państwowych. W 1993 r. w Siem Reap uzbrojeni bandyci wykradli z pracowni konserwacji zabytków ekspozycję przygotowaną na zagraniczną wystawę. Sześć lat później policja zatrzymała na granicy wojskową ciężarówkę z 10 tonami łupu. W ubiegłym roku uniemożliwiono wywóz kilkunastu bezcennych statui ukrytych w workach z ryżem.

Niektóre z budowli wzniesionych dla kontemplacji i uwielbienia bogów są w 80-90 proc. ogołocone przez szmuglerów antyków. Dla nich to nieczyły zarobek - kilogramowa figurka jest warta tyle co kilogram złota. Drogocenne dzieła trafiają zwykle do handlarzy w Bangkoku, skąd wysyłane są do europejskich i amerykańskich kolekcjonerów. Interpol szacuje, że roczne obroty handlu khmerskimi antykami sięgają 1-2 mld dolarów.

Przed kilku laty premier Kambodży Hun Sen próbował wprowadzić w życie dekret antyprzemysłowy i antykorupcyjny, żądając od policji wzmocnienia kontroli celem „naprawy zepsucia moralnego” i zabezpieczenia dziedzictwa kulturowego. Ustawa nie ukróciła działalności rabusiów - nie pozwoliło na to zbyt rozpowszechnione łapownictwo. Pomoc zaoferował nawet rząd USA, który rok temu podpisał z Kambodżą pakt o ochronie jego zabytków, rozszerzając w ten sposób umowę z 1999 roku, w której Waszyngton zobowiązywał się do ściślejszej kontroli importu dzieł sztuki khmerskiej.

Dziś to jednak przede wszystkim przemysł turystyczny dewastuje zabytki. Nic dziwnego, że coraz częściej pojawiają się głosy wołające o ratunek. Nikt nie ma jednak pomysłu, co zrobić, by zachować dla potomności szczególnie atrakcyjne miejsca, a jednocześnie nie utrudniać ich podziwiania. ■

Autor jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie

Przez lata świat nie miał jednak możliwości poznania wyjątkowej wartości skarbów kultury pograżonych w głębokiej niepamięci. Nie pozwalały na to burzliwe losy Kambodży, konflikty wewnętrzne, krwawa dyktatura Pol Pota, inwazja wietnamska czy pola minowe.

Miasto o powierzchni Warszawy odrodziło się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu. Mieszkańcy Kambodży wrócili tu, by zapalić wotywny świecę i modlić się z wielką czcią. W Angkorze ponownie zaczęło bić serce, przywracając więź z przeszłością. Wraz z miejscowymi pojawili się także turyści.

Pierwszy raz widziałem Angkor ponad 30 lat temu, tuż przed opanowaniem kraju